TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

„KRYTYKA POLITYCZNA” SIĘ MYLI. MAMY COŚ LEPSZEGO NIŻ LEWICOWA DEKADENCJA

Rafał Buca · 26 listopada 2025

Prawda istnieje, a dobro oraz zło są obiektywne. Hipokryzja pośród prawicowców – tego nie unieważnia.

Fundamentalnie nie zgadzam się z tezą tytułową opublikowanego na portalu „Krytyki Politycznej” felietonu Łukasza Łacheckiego *Konserwatyści kochają lewicową dekadencję i jej nam zazdroszczą*. Punktowana – niestety nieraz celnie – hipokryzja kolejnych „prawicowych celebrytów” nie zmienia faktu, że Prawda wciąż istnieje, a dobro oraz zło są obiektywne i ponadczasowe.

Nigdy nie twierdziliśmy, że człowiek, który pozna zasady wiary katolickiej, zawsze będzie żył zgodnie z nimi. Już Ewangelia wielokrotnie ukazuje nam grzechy lub niedowiarstwo pierwszych uczniów Chrystusa, a święty Paweł przestrzega: „duch ochoczy, ale ciało słabe”. Esencjonalnym elementem wiary katolickiej, stanowiącej etyczne źródło polskiej prawicowości, jest to, że nie ma złej drogi, z której nie można zawrócić. Dobre życie, zgodne z klasycznymi zasadami naszej cywilizacji, wymaga stałego kształtowania w sobie cnoty. Praca nad sobą i odpieranie pokus skończy się dopiero po śmierci. To podejście znacznie zdrowsze, dojrzalsze i bardziej realistyczne niż banalna lewicowa dekadencja.

Czego na pierwszy rzut oka nie widać?

Lewicowy publicysta Łukasz Łachecki napisał ciekawy – choć w swych założeniach błędny – artykuł, bijący w samo sedno konserwatyzmu, określając go jako jedynie narzędzie kontroli elit nad ludem. Domyślnie uznaje on przyjmowaną przez prawicę aksjologię za błąd antropologiczny. Każdy konserwatysta – zdaniem redaktora „Krytyki Politycznej” – jest przy tym obłudnym hipokrytą, ujawnionym bądź jeszcze siedzącym w ciasnej szafie wyśrubowanych norm moralnych, z której w końcu wypadnie z hukiem. Sytuacją, która zainspirowała autora do podjęcia zagadnienia hipokryzji pośród konserwatystów, jest sprawa prawicowego, twitterowego influencera o dość osobliwym nicku „PapJeż p0lak”. Znany (mający ponad 115 tys. obserwujących na X) internauta wszedł w związek z kobietą, która była już wcześniej w długim związku z ojcem jej dziecka. Ponadto kobieta ma tatuaże – a twitterowy influencer wcześniej trzymał konserwatywną, krytyczną wobec tatuaży narrację. Można zapewne rozwijać ten wątek, ale nie czuję, by miało to sens. Nie interesowałem się zresztą sprawą tą nadmiernie – wspominam o niej jedynie dlatego, że to ona zmotywowała red. Łacheckiego do swojego antykonserwatywnego rajdu. W skrócie: chodzi o zarzucaną znanemu wśród internautów konserwatyście hipokryzję. Felietonista wspomina też o innych rozpoznawalnych polskich prawicowcach, którzy zasłynęli z niskiego poziomu przywiązania do

głoszonych przez nich wartości. Bez zbędnego wchodzenia w konkretne przypadki – nie da się nie zgodzić z publicystą, że hipokryzja jest czymś powszechnym. Zarówno wśród lewicowych europosłów mających nieruchomości warte miliony, krzyczących, że mieszkanie jest prawem, a nie towarem, jak i pośród tych, o których napisał redaktor „Krytyki Politycznej".

To jednak nie wytknięcie hipokryzji konserwatywnym politykom stanowiło clou tekstu. Najistotniejsze jest rozciągnięcie odium fałszywości na cały tradycyjny styl bycia, który dla autora jest niczym zbyt niewygodny gorset, który może rozerwać jedynie uzdrawiająca ręka lewicowej dekadencji. W tym założeniu tkwi jednak błąd epistemologiczny. Publicysta ogranicza swoje obserwacje – mówiąc Donoso Cortésem – do wąskiej klasy dyskutującej, a wyciągnięte wnioski mają rzekomo obejmować wszystkich kierujących się wartościami chrześcijańskimi.

> Celebryckie bańki to słaba grupa badawcza. Zwłaszcza że środowiskiem naturalnym dla życia „po chrześcijańsku" są najczęściej zacisza rodzinnych kątów, gdzie ludzie nie czują potrzeby stawania się osobami publicznymi.

Po prostu większość przyzwoitych ludzi nie emanuje swoją codziennością na prawo i lewo. Szczególnie że uczciwe, chrześcijańskie życie – polegające na odpowiedzialności, walce z własnymi pokusami i codziennej służbie najbliższym w drobnych sprawach – nie jest czymś „viralowym". Podważanie, a wręcz przekreślanie całej tradycyjnej hierarchii i zasad moralnych przez to tylko, że politycy mówią jedno, a robią drugie – jest niedorzeczne. Zwłaszcza że dla niektórych nominalny tradycjonalizm może być jedynie maską do osiągnięcia konkretnego celu politycznego – swoistym wabikiem na głosy przyzwoitych ludzi. Ot, uroki demokracji parlamentarnej.

Nie chodzi mi absolutnie o to, by usprawiedliwiać zachowania przeróżnych pseudokonserwatywnych farbowanych lisów. Wręcz przeciwnie – chrześcijańscy wyborcy powinni znacznie czujniej obserwować swoich przedstawicieli w życiu publicznym. Od elit politycznych powinniśmy wymagać więcej, a tym samym zmuszać je, aby one same wymagały od siebie.

Nie da się jednak tego zjawiska wyeliminować w pełni, bo natura człowieka jest zepsuta. Wyznawcy tradycyjnych wartości nie są ani obłudnikami, ani kretynami, którzy nie zauważyli, ile grzechu jest dookoła nas. Tu pojawia się bowiem nadzieja, której nie oferuje nihilistyczny dekadentyzm.

In hoc signo vinces

Katolicka etyka jest wymagająca i czasem rzeczywiście dzieje się tak, że ci publicznie „świętoszkujący" mają wiele za uszami. Jednak żaden grzesznik-chrześcijanin nie jest nigdy w beznadziejnej sytuacji. Nie ma takiej przewiny, której nie da się odpokutować i tak złej drogi, z której nie da się zawrócić, by wejść na drogę świętości albo chociaż przyzwoitości.

Uniwersalne wartości chrześcijańskie są lepsze od dekadencji, bo nawet na najbardziej mrocznym etapie naszego życia mogą stać się latarnią, do której można się kierować. Nie oznacza to jednak, że wszystko można, bo Bóg nam i tak wybaczy. Bardzo dosłownie należy potraktować słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana, wypowiedziane do cudzołożnicy: „Idź i nie grzesz więcej". Jeśli chcemy przebaczenia, musimy od-

rzucić złe praktyki. Jest w tym coś wręcz terapeutycznego. Ostatecznie to my, za pomocą własnej woli, możemy wybrać drogę do konfesjonału i przyznanie się do naszych win przed sobą samym, przed drugim człowiekiem (w postaci księdza) i przed Bogiem, który je nam wybacza.

Za każdym razem, gdy stajemy przed sobą w prawdzie i przyznajemy się do swoich win, obiecując przy tym zadośćuczynienie oraz poprawę, dostajemy kolejną szansę na harmonijne i szczęśliwe życie. To bardzo ozdrowieńcze i budujące w człowieku poczucie kontroli nad swoim losem.

> Ostatecznie to świętoszkujący hipokryta, który w pewnym momencie swojego życia zrozumie swoje błędy i je naprawi, ma większe szanse na uporządkowane życie niż rzekomo będący w zgodzie z sobą (czytaj: stawiający sobie niskie wymagania) dekadent.

A jeśli hipokryta nie zrozumie i się nie nawróci? No cóż, przynajmniej miał wybór i szansę. Dekadent nie ma punktu odniesienia poza sobą samym – twierdzenie, że nie będzie się kierował własnym egoizmem, tylko sam wymędrkuje sobie moralność, jest znacząco większą naiwnością niż przekonanie, że człowiek traktujący na poważnie Boga i życie wieczne nigdy się nie nawróci.

Czym jest Prawda?

Redaktor Łachecki nazywa konserwatywną narrację bajkami frustratów. Jednak z jakiegoś powodu to uczciwe chrześcijańskie życie w znacznej mierze daje odpowiedzi na palące problemy cywilizacyjne.

Tegoroczne badania *SW Research i Runaways* uświadomiły nam, że 77% Polaków nie widzi sensu w podejmowanych obowiązkach. Natomiast badanie z 2023 r., przeprowadzone przez *UCE Research* i platformę ePsycholodzy.pl, informuje, że prawie 73% Polaków odczuwa objawy depresji. Tego typu statystyk jest bardzo wiele. Można pisać o liczbie samobójstw, poziomie zadowolenia z życia i tym wszystkim, co składa się na wielki deficyt poczucia sensu życia.

Złudna jest wiara, że antidotum na chroniczny zanik poczucia sensu stanowi dalsze napędzanie hiperindywidualizmu i wyzwalanie człowieka z kolejnych moralnych ograniczeń. Zwłaszcza że nadal najczęstszym podawanym przez Polaków w badaniach CBOS celem życia jest szczęśliwa rodzina. Badania *General Social Survey* z 2022 r. wskazują, że zamężne matki są nawet dwa razy bardziej szczęśliwe niż kobiety bezdzietne niebędące w formalnym związku. Niemal tożsame są wyniki odnotowane u mężczyzn. Natomiast chrześcijańskie małżeństwa praktykujące religijnie okazują się najbardziej trwałe.

> W Piśmie Świętym napisane jest, że Jezus mówi o sobie, iż jest Drogą, Prawdą i Życiem. Tradycja Kościoła starała się natomiast przez wieki uchwycić ową Prawdę i przełożyć ją na wykładnię moralną, którą znamy dziś. To ona jest kluczem do szczęśliwego życia opartego na sumienności, poświęceniu dla najbliższych oraz gotowości do walki ze swoimi słabościami, a nie przyzwalaniu sobie na uleganie im.

Silna wola jest lepsza niż uleganie każdej pokusie, a nawet jeśli ulegamy, to szczera spowiedź i postanowienie poprawy będą lepsze niż machnięcie ręką i udawanie, że problemu nie ma. Po prostu.

Pochwała dekadencji, a więc relatywizowanie Prawdy jest czymś dogłębnie niebezpiecznym. Odrzucenie obiektywnej moralności, ustanawianej w procesie formowania naszej cywilizacji, stwarza nieograniczone możliwości samookreślania granic moralnych, co w efekcie prowadzi do ich zacierania lub usuwania. Zgodnie ze słowami Fiodora Dostojewskiego „jak nie ma Boga, to wszystko wolno" – porzucenie absolutu i oparcie się jedynie na zróżnicowanych dyskursach, spośród których każdy może wybrać „swoją prawdę", prowadzi w efekcie do zaniku pojęcia prawdy. Człowiek w świecie bez prawdy i autorytetów wrzucony jest w wir bodźców oraz nadmiaru informacji tak odmiennych i licznych, że nie jest nawet w stanie racjonalnie określić, który dyskurs bardziej mu odpowiada. Zaburzenie pojmowania przez wspólnotę podstawowych kwestii utrudnia też możliwość dalszego trwania zarówno systemu demokratycznego, jak i nawet samego narodu.

Jednakowoż ludzie aksjologicznie sytuujący się w rejonach „Krytyki Politycznej" często podkreślają, iż liczne akty hipokryzji występujące na prawicy świadczą o tym, że mimo intencji głoszony przez prawicę styl życia jest wyidealizowany i nierealny. Twierdzą, iż chrześcijańskie zasady moralne przerastają większość wyznawców prawicowego światopoglądu, zatem poprzeczka stoi zbyt wysoko dla zwykłego człowieka, *de facto* pętając go jedynie w poczucie winy. Wszak każdy z nas, również katolików, grzeszy i zbacza z dróg, którymi powinien podążać, będąc konsekwentnym w swojej wierze.

Nawet jeśli chrześcijańska wizja świata może wydawać się nieco naiwnym ideałem, to wciąż warto w nią wierzyć i próbować do tej wysokiej poprzeczki doskakiwać oraz zabiegać o katolickie prawodawstwo. Zwłaszcza że alternatywna dla niej ścieżka w postaci wspominanej wielokrotnie już lewicowej dekadencji jest w całościowym ujęciu nieporównywalnie mniej atrakcyjna dla człowieka – wręcz ponura w swym nihilizmie.

Zamiast zakończenia

Niech za podsumowanie wyrażonej w tym tekście myśli posłuży monolog Błotosmętka – bohatera IV części *Opowieści z Narnii*, autorstwa C.S. Lewisa:

„Wszystko, co powiedziałaś, jest prawdziwe, i wcale bym się nie dziwił. Taki już jestem, że lubię wiedzieć najgorsze, a wtedy staram się zachować twarz, jak potrafię. Nie będę więc zaprzeczał temu, co powiedziałaś. Ale mimo to trzeba jeszcze powiedzieć jedno. Przypuśćmy, że my naprawdę tylko wyśniliśmy albo wymyśliliśmy sobie te wszystkie rzeczy: drzewa i trawę, słońce i księżyc, gwiazdy i samego Aslana. Przypuśćmy, że tak jest. Ale jeśli tak, to mogę tylko powiedzieć, że te wymyślone rzeczy wydają mi się o wiele bardziej ważne niż tamte prawdziwe. Przypuśćmy, że ta wielka czarna dziura, twoje królestwo, JEST prawdziwym światem. No cóż, muszę wyznać, że to bardzo żałosny świat. To bardzo zabawne, kiedy się o tym pomyśli. Jeśli masz rację, to jesteśmy tylko dziećmi, które sobie wymyśliły zabawę.

Ale czworo bawiących się dzieci może stworzyć fantastyczny świat, który sprawia, że twój prawdziwy świat staje się pusty. Dlatego zamierzam pozostać przy tym świecie z zabawy. Jestem po stronie Aslana, nawet jeśli nie ma żadnego Aslana. Chcę żyć jak Narnijczyk, tak jak potrafię, nawet jeśli nie ma żadnej Narnii. Tak więc dziękujemy pięknie za kolację i, jeśli tych dwu młodzieńców i ta młoda dama są już gotowi, opuszczamy twój dwór natychmiast, ruszamy w ciemność, aby spędzić resztę swego życia na poszuki-

waniu Nadziemia”.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=wNwN5SAvSxs

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/krytyka-polityczna-sie-myli-mamy-cos-lepszego-niz-lewicowa-dekadencja/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć